

10

Krystyna Rożnowska
Zagrożenie czai się w biodrze
Producent zawiadomił, że jego endoprotezy biodrowe są złe, był gotów płacić za dodatkowe badania, za wymianę implantów, nawet odszkodowania – ale ani ministerstwo, ani lekarze nie powiadomili pacjentów!

30

Jakub Ciećkiewicz
Krew na plaży
Powiedziała do męża, popatrz, nowa atrakcja, fajerwerki. Po chwili wszyscy rzucili się do ucieczki, słyszałam pisk, krzyk i płacz dzieci.

48

Janusz Baster
Brakowało łutu szczęścia
Istotą konspiracji, nawet wojskowej, nie były spektakularne akcje z bronią w ręku, a żmudna praca, nieefektywna, wykonywana zazwyczaj w osamotnieniu i w stałym zagrożeniu życia.

62

Ewa Dworzak-Żak
Dani Karavan, mistrz sztuki przestrzeni
Karavan zaprasza widzów do wejścia w przestrzeń swych założeń rzeźbiarskich, a dzieci do zabawy tam. Można po nich się przechadzać, wspinać, zjeżdżać, wszędzie siadać, zaglądać do wnętrza, oglądać stamtąd okolicę.

Okładka
Plac Szczepański gościł przez chwilę monumentalną rzeźbę Michała Batkiewicza *Chichot życia*.
Fot. Jacek Balcewicz

- 3 **Jerzy Surdykowski** *My, bękarty PO-PiS-u*
- 6 **Jan Widacki** *Napoleon Cybulski – po raz kolejny*
- 7 **Medioman** *PiS-u przepis na media*
- 7 **Ewa Lipska** *Radni ankieterzy*
- 8 *Witryna fotoreporterów*
- 10 **Krystyna Rożnowska** *Zagrożenie czai się w biodrze*
- 13 **Jan Pieszcachowicz** *Widok z greckiej plaży*
- 14 **Andrzej Romanowski** *Biografistyka solidarnościowa*
- 18 **Jacek Balcewicz** *Sesja Komitetu Światowego Dziedzictwa UNESCO w Krakowie?*
- 19 **ks. Robert Nęcek** *Kościół w życiu publicznym*
- 20 **Kazimierz Targosz** *Męskie sprawy. Rozmowa z urologiem, profesorem Piotrem Chlostą*
- 23 **Jan Zych** *Wspomnienie lata*
- 24 **Sławomir Pietrzyk** *Rysuje się dobra przyszłość dla Nowej Huty*
- 25 *Kałuża przegrał*
- 26 **Jakub Łoginow** *Lasy nie pomogą chronić Krakowa przed smogiem*
- 28 **Jacek Wojciechowski** *Rosja w oczach Zachodu*
- 30 **Jakub Ciećkiewicz** *Krew na plaży*
- 38 **Stanisław Ługowski** *Rowerem po Krakowie i okolicach: Kleszczów – Aleksandrowice*
- 40 **Mateusz Drożdż** *31 zapomnianych przez całe stulecie. Rozmowa z dr Kamilą Follprecht*
- 43 **Marcin Fabiański** *Renesansowe ogrody królewskie na Wawelu*
- 44 **Wojciech Machnicki** *Orzeł biały i półksiężyc*
- 46 **Piotr Hapanowicz** *Ks. Jan Chrzyciel Schindler, kontrowersyjny wódz Wolnego Miasta Krakowa*
- 48 **Janusz Baster** *Brakowało łutu szczęścia*
- 52 **Halina Kwiatkowska** *Moje konspiracje*

- 54 **Magdalena Wisiecka** *O Janie Maliszu...*
- 56 *Małopolska na wojnie*
- 57 **Mieczysław Czuma** *Moja ojczyzna*
- 58 **Bogna Wernichowska** *Stary, modrzewiowy dwór*
- 62 **Ewa Dworzak-Żak** *Dani Karavan, mistrz sztuki przestrzeni*
- 66 **Edward Chudziński** *W teatrze nie interesuje mnie wulgarna dorażność. Rozmowa z Adolfem Weltschkiem, dyrektorem Teatru Groteska*
- 70 **Małgorzata Lebda** *Sens mają dla mnie tylko te miejsca, do których wracam. Rozmowa z Magdaleną Bielską*
- 71 **Magdalena Bielska** *Wiersze*
- 71 *Krakowskie książki...*
- 72 **Marek Sołtysik** *Franciszek Bunsch, mistrz świadomego rytmu*
- 73 **Agnieszka Malatyńska-Stankiewicz** *Lato w Operę Krakowską*
- 74 **Jan Zych** *Targi Sztuki Ludowej*
- 75 **Grzegorz Kozakiewicz** *Najstarszy znany krakus*
- 76 **Jacek Balcewicz** *To sam Kraków jest największym mecenasem krakowskiej kultury. Rozmowa z dr. Stanisławem Dziedzicem, dyrektorem Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK*
- 80 **Krzysztof Miklaszewski** *Krakowski konterfekt Konrada*
- 84 **Janusz M. Paluch** *Kronika kulturalna*
- 86 **Anna Woźniakowska** *Odszedł mądry i dobry człowiek*
- 87 **Krzysztof Lisowski** *Wiersze*
- 88 **Anna Woźniakowska** *Muzyka polska w Krakowie*
- 90 **Paweł Głowacki** *Trochę złota w tych zapiskach*
- 91 **Jan Pieszcachowicz** *Borzęcin, czyli świat*
- 92 **Marek Sołtysik** *Pierwszy obowiązek wolnego artysty*
- 94 **Maria Malatyńska** *Kamera na Kraków*
- 96 *Więści z A-B*

„Kraków” – miesięcznik społeczno-kulturalny
31-027 Kraków, ul. Mikołajska 2, pokój 5;
tel. 12 222 00 14; 661 22 82 82
www.miesiecznikkrakow.pl
redaktor naczelny: Jan Pieszcachowicz
jan.pieszcachowicz@krakow.krakow.pl
zastępca redaktora naczelnego: Jerzy Piekarczyk
jerzy.piekarczyk@krakow.krakow.pl
sekretarz redakcji: Marian Szulc
redakcja@krakow.krakow.pl

kolegium: Jacek Balcewicz, Edward Chudziński, Krzysztof Lisowski, Jakub Łoginow, Wojciech Machnicki, Maria Malatyńska, Janusz Paluch, Lesław Peters, Andrzej Romanowski, Kazimierz Targosz

stale współpracują: Ewa i Grzegorz Kozakiewiczowie, Piotr Koziarz, Małgorzata Lebda, Bogna Wernichowska, Elżbieta Wojnarowska, Anna Woźniakowska, Jan Zych
opracowanie graficzne: Roman Banaszewski
projekt układu typograficznego: Igor Banaszewski
promocja i reklama: Edyta Wiśniowska
edyta.wisniowska@krakow.krakow.pl
wydawca: Stowarzyszenie Kulturalno-Naukowe KRAKÓW i Śródmiejski Ośrodek Kultury
druk: Top-Druk Łomża, nakład: 3,5 tys. egzemplarzy

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca
Wszystkie prawa zastrzeżone © „Kraków”

Jerzy Surdykowski

My, bękarty PO-PiS-u

Zmienia się polski krajobraz polityczny. Nie tylko dlatego, że mamy nowego i raczej nieoczekiwane go prezydenta, nie tylko dlatego, że partia, z której on się wywodzi, jest na czele sondaży przed wyborami parlamentarnymi, a jej rządząca od ośmiu lat konkurentka wydaje się chylić ku upadkowi. Nawet nie tylko dlatego, że niedawne wybory prezydenckie wyłoniły nową siłę polityczną, jaką jest enigmatyczny jeszcze ruch „antysystemowców” pod wodzą Pawła Kukiza, który uzyskał wtedy 20 procent głosów. To wielka moc, choć on sam nie został wybrany. Warto przypomnieć, że Andrzej Olechowski startując piętnaście lat temu przeciw zabiegającemu o reelekcję Aleksandrowi Kwaśniewskiemu, zgarnął „tylko” 17 procent i wyrosła z tego potęga rządzącej przez 8 lat Platformy Obywatelskiej, choć dla Olechowskiego szybko zabrakło w niej miejsca. Nade wszystko krajobraz ten zmienia się z przyczyn generacyjnych i nie ma w tym nic niezwykłego. Wielkie postaci solidarnościowej opozycji, a potem epoki okrągłego stołu, które triumfalnie wdarły się do polityki w pełnych nadziei latach 90., albo odeszły na zawsze, albo w najlepszym razie chyliły się ku starości. Nawet Jarosław Kaczyński stojący wciąż na czele najpotężniejszej dziś partii ma 66 lat. Szeroką ławą weszły do polityki młodsze pokolenia, dla których historyczny konflikt między „komuchami” a „solidaruchami” znaczy tyle, co zrzęczenie podstarzałego wujaszka. Wciąż młodych na szczytach władzy mniej u nas niż w demokracjach zachodnich, bo historyczni przywódcy są nieufni i zazdrośni, dość jest przykładów w największych partiach, w myśl starego powiedzenia Lecha Wałęsy o „wymianie zderzaków” albo o „wycinaniu tych, co podskoczyli za wysoko”. Dzisiejszy „zmierzch bogów” – nie jedynie w PO – szybko wyniesie ich w górę. Warto tylko zapytać, czy okażą się lepsi, czy zaledwie inni?

Ale są też czynniki zewnętrzne. Zarówno NATO, jak Unia Europejska, o których tak długo marzyliśmy i na które tak długo patrzeliśmy z nadzieją, pokazały swe słabe strony. Wiemy dziś, że zaufanie musi być ograniczone, a Unia chwieje się w posadach jak nigdy dotąd. Słabnie potęga Ameryki i jej gotowość do angażowania się poza strefą własnych interesów, rośnie moc Chin i wybijających się potęg dotychczasowego „Trzeciego Świata”, zbroi się Rosja. Wojna, którą mieliśmy za zjawisko przynależne w Europie minionym epokom i ustrojom, toczy się dziś w sąsiadującym z nami kraju i wydaje się nie mieć końca. Szybki jeszcze w latach 90. wzrost gospodarczy w świecie uległ nieodwracalnemu spowolnieniu; zamiast obfitości środków, mamy permanentny kryzys. Islam nie jest dziś tylko obcą religią i kulturą, którą wypada tolerować, ale siłą zagrażającą Europie, a więc nam także. Horyzont okazuje się zamglony, a na trasie naszej żeglugi miast rzeńskiej bryzy – napotykaemy niesprzyjające szkwały.

Układ okrągłego stołu rozsypał się już dawno, choć niektórzy tego nie zauważyli, tropiąc zaciekle fantomy, których nigdy nie było albo szybko się rozwiały. Epoka „Solidarności” minęła chyba wraz z upadkiem AWS w wyborach parlamentarnych 2001 roku. Wielu też o tym zapomniało, choć polityczni spryciarze wciąż odwołują się do tego mitu („tu staliśmy my, a tam ZOMO!”), tak jak inni szalibierze wciąż szargają mit powstania warszawskiego, naginając go do politycznych interesików. Teraz jednak mija coś jeszcze ważniejszego, co chmurnie wróży na przyszłość: mija epoka spokoju, optymizmu i nadziei.

Wszyscy byliśmy lemingami

Nie ma działań bez konsekwencji. Nie ma skutków bez przyczyn. Nie ma nic za darmo. Jeśli prawie przez dziesięciolecie dwie najsilniejsze partie polityczne obrzucają się obelgami, jeśli nawzajem obwiniają się o nadużycia niekoniecznie zawinione i popełnione, jeśli z pychą prezentują siebie jako jedyną zaporę przeciw diaboliczności konkurenta, to nie należy się dziwić, że karmiony tym elektorat przestał już wierzyć komukolwiek. Jeśli zamiast rozmowy o rzeczywistych problemach kraju i realnych sposobach ich rozwiązywania mamy współzawodnictwo reklam i sloganów, to powinno być oczywiste, że tak politycy, jak zwykli ludzie będą mieć programy za zbędne nudziarstwo, a obietniczki za realia. Jeśli kierunek politycznej debaty wyznacza hejter, a najważniejszym celem sztabów wyborczych jest dobra prezencja kandydata i jego rodziny przed kamerami, jeśli od intelektu bardziej pożądane jest sprytne hasło i odebranie głosu przeciwnikowi, nie dziwnym jest powszechnemu mniemaniu, że to normalne. Jeśli przez prawie dziesięciolecie obie partie uparcie pracowały, aby zniechęcić swój elektorat do obywatelskiej mądrości i uczynić zeń skłócone watahy kibiców, to musiało dojść do dewastacji społeczeństwa obywatelskiego nawet tam, gdzie ono powoli i z oporami się zakorzeniło. Chociaż jedna z nich ma obywatelskość w nazwie, a druga tak szlachetną wartość jak sprawiedliwość, to z zaciekłości starcia ludzie wyprowadzają wniosek, że wszystko to lipa, wartości służą do mydlenia oczu, a liczy się władza.

No i mamy nieuchronny skutek: nazywa się Paweł Kukiz i jego zwolennicy. Nie twierdzą, że były muzyk jest złym człowiekiem: jest prawdopodobnie lepszy niż wszyscy dzisiejsi politycy razem wzięci. Jest tylko w tym, co się dzieje, zupełnie zagubiony i maksymalnie wkurzony. Tak jak ja, ty, on, my wszyscy, obdzierani z obywatelskości, sprowadzeni do statusu kibola, a w najlepszym razie leminga. I tak jak my wszyscy pragniemy, aby było inaczej i lepiej, tylko nie ma pojęcia, jak tego dokonać. Taka jest prawda o genzie polskiego „ruchu oburzonych”.

Przed dziesięcioleciem, przed pamiętnymi wyborami, które wyniosły braci Kaczyńskich do władzy – a nawet krótki czas po nich – kwitło marzenie o zgodzie. Nadzieja z początku jeszcze jako tako realna, potem szybko obumierająca wobec ambicji, pychy i złości narastających po obu stronach. Popis, jaki dają mniej więcej od początku 2006 roku obie główne siły naszego życia politycznego, jest rewią wzajemnych kalumnii i efektownych spotów telewizyjnych lub internetowych, mających najskuteczniej obezwładnić przeciwnika. Nigdy nie jest zaproszeniem do obywatelskiego dyskursu o Polsce i jej przyszłości. Być może wegetują jeszcze jakieś sieryty po tamtym idyllicznie pomyślanym PO-PiS-ie. Ale za to wszędzie pełno ofiar tej zajadłej wojny – powiedzmy delikatnie – postu z karnawałem. To my, bękarty PO-PiS-u, wiemy, że tak dalej być nie może, ale nie wiemy wiele więcej. W imię doraźnej rozgrywki politycznej nastąpiła destrukcja tego, co dla demokracji najważniejsze. Jedyną drogą odbudowy polityki polskiej nie są żadne JOW-y ani JOB-y, ani tym bardziej zmiana finansowania partii. Jest nią stopniowa odbudowa obywatelskości nas wszystkich. Ale czy możliwa, skoro wiatry wieją w innym kierunku? No i sprzeczna z doraźnymi interesami tak partii, jak partyjniaków.